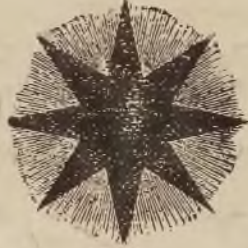


GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólny ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Stójmy ziarno ku oświeceniu,
Ono zjedzie w poród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiadają rabaty.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mossa, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22 — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całej Francuzi A. Sławiński, Paris, Rue Vézeléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Prosimy zapisywać „Gwiazdę“
która kosztuje tylko jedną markę na kwartał.

„Gwiazda“ nasza z tytułem „Piekarzka“ zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda“ zaś „Górnoszlązka“, który to tytuł dany jej dla tego, że na Górnym Szlązku wzrosła i osobliwie do synów i cór ziemi Górnoszlązkiej przemawia i ją cały Górny Szlązek n.ile do swoich strzech rodzinnych przyjmuje, zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33a.

Wiadomości kościelne.

Przyjmij Panie, modlitwy i żądania ludu proszącego, i zlej na nich błogosławieństwo Twoje: ażeby i poznawali to co czynić mają, i do wypełnienia tego co poznają mocnymi byli. Przez Pana i t. d.

W przyszłą niedzielę jako I-ą po Trzech Królach Kościół św. wygłosi nam Lekcyę z listu ś. Pawła do Rzymian, w rozdziale 12-m, którą tu dosłownie przytoczamy:

„Bracia, Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A niebądźcie podobnymi temu światu: ale się przemieńcie w nowość umysłu waszego: abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, i przyjemna, i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są: żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają: tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami.

Ewangielja zaś ś. na pierwszą niedzielę po Trzech Królach, zapisana jest u Łukasza ś. w rozdziale 2-gim, a brzmi jak następuje:

„Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, a gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego: a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w porządku Doktorów, a on i słucha i pytał ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy

go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A przawszy zdziwili się. I rzekła do niego Matka Jego: Synu, cóżes nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja, żałostni, szukaliśmy cię. I rzekł do nich: cóż jest żęście mnie szukali? nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości, i w latach, i w łasce u Boga, i u ludzi.“

Jak widzimy, Ewangielja wyżej przytoczona, opisuje podróż Pana Jezusa do Jeruzalem na Święta Wielkanocne. Wedle bowiem prawa starego Zakonu, Żydzi obowiązani byli trzy razy do roku chodzić do Kościoła w Jeruzalem na trzy główne Święta, i tak: 1) na Wielkanoc, czyli na Paschę, którą obchodzono na pamiątkę wybawienia ich z niewoli Egiptu; 2) na Zielone Święta, które obchodzono na pamiątkę prawa danego na górze Synaj — i 3) na Święto Przybytków czyli Kuczek, które obchodzono na pamiątkę pielgrzymki żydów przez pustynię do ziemi obiecanej.

Otóż N. Marya i ś. Józef udali się wraz z P. Jezusem, gdy miał lat 12 na Święta Wielkanocne do Jeruzalem, która to podróż z Nazaretu wynosiła około 30 mil drogi. Po ukończeniu obrzędów religijnych, gdy mieli wracać do domu spostrzegli, że utracili P. Jezusa, co bardzo łatwo stać się mogło, przy ogromnym zebraniu ludu; przeto szukali Go bardzo pilnie z wielkiem zafrasowaniem, chociaż się tem pocieszali, że może poszedł ze znajomymi, — lecz po ujściu jednego dnia drogi, jak mówi święta Ewangielja, wcale Go nie znaleźli. Otóż w wielkim niepokoju N. Marya z Józefem ś. powrócili do Jeruzalem, szukając Go tam troskliwie i trzeciego dnia wreszcie znaleźli siedzącego w kościele wśród doktorów i uczonych starego Zakonu, których zdumiewał swojemi pytaniami i odpowiedziami, swoją skromnością i pokorą.

I Najświętsza Marya i ś. Józef przysięgali zdziwieni byli, widząc Jezusa w tem znakomitem zgromadzeniu. Najświętsza Matka zbliżywszy się doń z większą swobodą aniżeli Józef ś., który z nazwiska tylko był jego Ojcem, mówiła, żaląc się: Synu mój! cóżes nam uczynił? Oto

ojciec Twój i Ja żałostni szukaliśmy Cię.“ Odpowiedź Pana Jezusa na ten pelen miłości żal, nie była bez tajemnicy. „Dla czegożęście mnie szukali,“ odpowiedział Pan Jezus — „nie wiedzieliście, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się zajmować powinien?“ — To znaczyło tyle eo jakoby powiedział Pan Jezus: „Wiedziecie przecież, że powinienem być wizerunkiem doskonałości i prowadzić życie poświęcone całkowicie Bogu. Chwała mego Ojca niebieskiego powinna być jedynym celem moich działań i jedynym prawidłem mego postępowania, a jakkolwiek mam należne dla was uszanowanie i miłość, to wszystko jednak ustąpić powinno rozkazom Boga i Jego woli.“

N. Marya i Józef ś. nie nato nieodpowiedzieli; spostrzegli bowiem, że nie pojęli tak wysokiej tajemnicy, gdy się tak bardzo frasowali z Jego nieobecności. N. Marya Panna jednakże wszystkie te słowa zachowała w Swem Sercu.

Pan Jezus wyszedłszy z Kościoła, poszedł ze Swą Matką Najświętszą i przybrany Ojcem Józefem ś. do Nazaret — i będąc im posłusznym, prowadził tam życie utajone przed światem, tak dalece, iż nie wiedzieć nie można o tych wielkich sprawach które tam pełnił, — a to czynił celem nauczania nas tej wysokiej cnoty, że jesteśmy wtedy pokorni i pobożni, kiedy jesteśmy woli Boga posłuszni.

Takie jest znaczenie Ewangielji ś. którą powyżej przytoczyliśmy, a która opisuje nam młodociane życie Jezusa Chrystusa, z którego nie tylko dzieci winny się uczyć, by być uległymi i posłusznymi rodzicom, ale i my wszyscy, naukę tę rozumieć i z niej korzystać powinniśmy. Całą historją Pana Jezusa od lat dziecinnych, aż do roku 30-go temi krótkimi słowy zamknął Duch Święty: „Przyszedł z niemi do Nazaret i był im poddany.“

Z nauki tej niechaj korzystają dzieci, aby się według niej zachowywały względem rodziców swych, starszych i przełożonych; niechaj korzystają, i rodzice z nauki tej, aby ją w dzieci swoje wpoili. Słowem wszyscy winniśmy się z nim rachować, czyliśmy kiedy przeciw obowiązkowi szanowania rodziców nie uchybili. A jak ich szanować winniśmy uczy nas Duch Święty, kiedy mówi: „Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego i matkę twoją.“ A nie od rzeczy także będzie przypomnieć tutaj grózbę, którą rzuca Bóg na dzieci,

które nie szanują rodziców, gdy mówi: „przeklęty jest, który nie szanuje ojca swego i matki.“ — Prośmy więc Boga, ażeby ten przykład Jezusa, który dla nauki naszej wypełniał wszelkie obowiązki synowskie względem rodziców swoich — zapalił do naśladowania serca wszystkich dzieci, iżby i one należycie wypełniały swe obowiązki ku swoim rodzicom, oby były dla nich z takim przywiązaniem, z taką uległością i szacunkiem, żeby się stały pociechą rodziców i chlubą Kościoła naszego świętego.

Gazeta robotnicza.

Niemieccy socjaliści namówili Polaków w Berlinie do dwóch wcale niedobrych rzeczy. Najprzód do tego, że Polacy też tam do socjalistów przystali i nawet polskie towarzystwo socjalistowskie założyli. Na tem zebraniu poczęli od tego, że ogłosili kufel piwa za swego boga.

Dalej namówili ci niemieccy socjaliści Polaków do wydawania polskiej Gazety robotniczej, pisanej po socjalistowsku. Na tę gazetę dali Niemcy socjaliści pieniądze, drukują ją w Berlinie i wysłali swoich faktorów w polskie strony, żeby tę gazetę polskim ludziom wciskać.

Duoszą też z kilku stron, że po wsiach poczynają się kręcić jacyś obcy ludzie, którzy wielkie szczęście ludzi obiecują, byle jeno im wierzyli i tego się trzymali. co oni im opowiadają. Są to niezawodnie socjaliści przez Niemców wysłani, bo ci przedsięwzięli sobie teraz burzyć lud polski i do siebie ich przyciągać, żeby Polacy też byli socjalistami.

Każdy ma swój rozum, więc też każdy powinien wiedzieć, co robić, komu wierzyć i co wierzyć, oraz z kim się wdawać. Socjaliści wiele obiecują, a sami nie mają. Obiecują oni sami sobie to samo od dawna, a jednak nic jeszcze z tego nie mają, owszem bieda u nich coraz większa. W tę też chcą wciągnąć i nas i wciągnęliby z pewnością każdego, ktoby im wierzył i z nimi się połączył.

Więc swoich się trzymać, swoją wiarę, swoją narodowość, swoją pracę i rodzinę szanować, a słuchać przykazań boskich i kościelnych, sług Bożych i świętych ucziwych ludzi.

Żeby zaś każdy poznał, do czego socjaliści dążą i jakie mają zamysły, opiszemy według własnych słów i nauki tychże socjalistów. A że to długie pisanie, więc

będziemy odtąd w każdym numerze o tem pisywali po trochu, jedno po drugim, aż opiszemy wszystko.

Tu tylko to jeszcze przypominamy, że Ojciec św. i wszyscy biskupi i wszyscy księża, zaklinają na Boga żywego, żeby się ze socyalistami żaden katolik nie wdawał.

Ojciec św. wystósował do posła d-ra Windhorsta i prezesów nowo-utworzonego Towarzystwa ludowego katolików w Niemczech „list“, w którym pochwała tendencye towarzystwa, występującego do walki z socyalizmem, życzy mu wszelkiego powodzenia i udziela mężom, którzy się tego zadania podjęli błogosławieństwa.

Zbiór legend i podań dawnych

przez M. a.

3) Kasztelan połaniecki.

Studzy zamilkli, czując, że postanowienie panicza było niezłomne. On po chwili mówi dalej:

— Jedno mię tylko trapi, a to, co wy tu jeść będziecie, siedząc we dworcu, gdy ogród sprzedam?

— E... o tem nie myśl, panicu — odpowiedzieli starzy — są w boru grzyby, jagody, orzechy, umie się też silla zastawić na ptactwo i zające, umie się praść i sieci wiązać, i wynając się też sąsiadom można do roboty. Myśl ty o sobie, panicu złoty, nie o nas.

Na tem stanęło. Jak urządzono, tak uczyniono. Pan Marcin sprzedał ogród, kupił onia, siadł na niego i pojechał w świat. Nie posiadał już teraz ani kawałka ziemi, prócz tej, na której stał dworzec modrzewiowy, kędy wojemi czasy stawały kolebki jego naddziawów i jego własna, a w sklepianach głębokich poczynały ich popioły.

Ozy bieda nie spostrzegła na razie, że jej smknął i nie zdążyła za nim pogonić, trudno o wiedzieć, ale to pewna, że jakoś na pozaktu dziwnie mu się powodzić począł. Najród dojechawszy ledwo do Krakowa, doiedział się, że gwałtowna zaszła wojenna potrzeba. Więc nie potrzebował już szukać udzych bogów, tylko odrazu stanął w ojczytych szeregach, w obronie własnej ziemi. Było mu z tem oczywiście lepiej i raźniej. Dalej znów już na bojowym polu, prawda, e walczył pan Marcin na zabój, bo chciał wyciążyć lub zginąć, a serce miał dzielne w stocie, ale też gdzie skoczył, tam zwyciężył. A zawsze tak szczęśliwie, że albo pod królewskim, albo pod hetmańskim okiem. W jej ostatniej rzeczy nie było już przecież nic łajwnego, bo wiadomo, że ongi u nas gdzie najgoręcej bywało na wojnie, tam krol lub hetman pierwszy szedł, a że i pan Marcin też się tam pohał, więc się musieli wzajem zobaczyć. I otóż zdarzyło się, że po kilku podobnych sprawach zaczął się on po stopniach losotojeństw wojennych posuwać. Aż raz, gdy po trzy razy w najcięższy bój wpadając, wywoził zeń zawsze po zacynym jeńcu i oddawszy choć cudzym pachółkom, bo swoich nie miał, pędził znów w bój, krol, widząc to, zawołał:

— Hej, waszmość, który trzeciego jeńca przywozisz! chwyćno tam chorągiew ziemstwa swego, a prowadź też! bo snadź umiesz!

Pan Marcin mało nie oszalał z radości, chwytając na ten rozkaz chorągiew owę, wającą chwilowo, bo właśnie pan Jan Morzycki, nie puszczając jej z ręki, konał z ran u stóp królewskich.

— Szczęść Boże! a pilnuj waszmość, boć klejnot to jest! — rzekł umierający, oddając chorągiew z drętwiącej ręki do krzepkiej dłoni pana Marcina. Pan Marcin tylko rękę przyłożył sobie do serca na znak podziękowania królowi, bo czasu na nic nie było, zapląkał nad poczywym Morzyckim i z chorągwią w ręce skoczył na przód swoich terazniejszych szyków, które właśnie miały iść w bój. Chorągiew ziemski w stopniu godności szedł zaraz po staroście grodowym, więc chociaż nie dygnitarz jeszcze, jak koronny i litewski, przecież zawsze rzecz była nielada. Sam też sposób zamianowania znaczyl niepospolitą łaskę królewską. Nic więc dziwnego, że pan Marcin, uniesiony radością w owej chwili, rzucając się zapamiętałe na nieprzyjaciela, wykrzyknął:

— Ot i przydeptałem biedę!

Musiał krzyknąć za głośno, że aż bieda usłyszała i odnalazszy go, przyskoczyła nagle napowrót do tego, który przed nią z dworca ojcowego uciekł. Czyli raczej, mówiąc bez retorycznej figury, pan Marcin uwieść się dał radości tak bardzo, że aż ostrożności zapomniał w bojowym zapale. W mgnieniu oka otoczyli go beźmiernie nieprzyjacielskie siły. On walczył jak lew, o zwycięstwo zrazu, a potem jak lwica w obronie lwiatka, to jest

w obronie chorągwi, ale, *nec Hercules contra plures* (siła złego na jednego). Gdyby był padł, to pół zgrozy, lecz on nie padł, a chorągiew mu wraz z odrąbaną pięścią wydarto.

Co tam się w duszy pana Marcina stało w tej chwili, wypowiedzieć nie sposób. Kto ma serce, niech poczuje. Nie chodziło już ani o marne życie, ani o marniejszą jeszcze biedę, ale o cześć! i to nietylko własną, droższą stokród od życia cześć, bo o cześć ziemstwa całego! Więc krzyknął pan Marcin z głębi serca:

— Panie Boże! ratuj mię z tej zelżywości! a co mam, oddam! kościół dla chwały Twojej uczynię z dworca mego!

I z tym okrzykiem, rzucił się nieszczęsny chorągiew bez pamięci za unoszoną swą chorągwią. I stało się, że Pan Bóg usłyszał widocznie, a bieda odleciała, sądząc, że dokonała swego, bo pan Marcin nie posiadał już wcale nic na ziemi, a i życie zdawało się na pewno nie należeć do niego w strasznej bójce. Wszyscy, kto patrzył z blizką, i krol sam, westchnęli już za duszę nieszczęsnego chorągiewa, pochłoniętego pojedynką w całym wrzącym kłębie nieprzyjaciół. A wtem pan Marcin zeń wyskoczył z chorągwią swoją, przybiegł do braci i padł. Chorągiew miał zatknęty w zduż za szyty zbroiczki i odzienia, i za własną skórę podobno, ręką bez pięści ją przytrzymał, przyciskając do boku... a drugą walczył. I tak ocalał drogi klejnot ojczyzny. (Dokończenie nast. pi.)

Nowiny polityczne.

Niemcy.

Dziś w Czwartek zjechał się Sejm pruski i rozpocznie swoje obrady. Będzie on miał ciężkie zadanie — gdyż przeprowadzenie ordynacyi gminnej sprzeciwiają się konserwatyści — a nowy projekt szkolny znajdzie opór we wszystkich partiach.

— Cesarz odwiedził w sobotę po południu matkę swoją cesarzową Fryderykową która właśnie z Kilonii powróciła.

— Chrzeszt najmłodszego syna cesarskiego, który się przed świętami urodził, ma się odbyć dnia 25 b. m. Dwaj najstarsi książęta mają od Wielkanocy zostać oddani do zakładu kadetów w Holsztynie.

— Kwestya zakonu Jezuitów nie przyjdzie, jak się zdaje, pod obrady w obecnej sesyi sejmowej. „Nationalib. C. resp.“ zwraca uwagę na to, że przed odnośnym wnioskiem ma pierwszeństwo 17 innych wniosków.

— Pruski etat na rok 1891/92 zostanie przedłożony sejmowi dopiero w kilka dni po zebraniu się tegoż.

— Monachijska „Allg. Ztg.“, która z wielką stanowczością zaprzecza pogłosce o ustąpieniu ministra Gosslera, donosi, że wypracowanie lacnińskie przy abyturyenckim egzaminie i tłumaczenie greckie przy promocyi do sekundy ma zostać usunięte już na Wielkanoc przy egzaminach.

— Rozkaz gabinetowy, odnoszący się do ustanowienia wydziału, mającego się zająć reformą wyższego szkolnictwa, zamieszcil już „Reichs-Anzeiger.“

— Na koleje żelazne ma rząd pruski zażądać od sejmku 150 milionów marek.

— W piątek odbyło się posiedzenie ministerstwa pruskiego.

Dania.

— Jeden z dzienników duńskich stojący w hliskich stosunkach z dworem, donosi, że rosyjska familia carska z początkiem maja przybędzie do Kopenhagi, gdzie czas jakiś zabawi razem z członkami greckiej i angielskiej rodziny królewskiej. Za powrotem do Petersburga cesarstwu rosyjskiemu towarzyszyć będą członkowie dworu duńskiego, żeby wziąć udział w uroczystości srebnego wesela carskiej pary.

— Duński minister oświecenia Scavenius podał się do dymisji, którą krol przyjął.

Austria.

— Ostatecznie urzędowo sprawdzono, iż byli arcyksiężę austriacki Jan Salwador, późniejszy obywatel Jan Orth zginął na pokładzie swego okrętu „Malgorzata“, który się rozbił na morzu.

Rosya.

— Z Petersburga donoszą, iż ma być niezwłocznie wydalonym jeden z urzędników pewnej zagranicznej ambasady za udowodnione śpiegostwo.

— W. ks. Konstanty jest ciężko chory. O wyzdrowieniu nie ma już nawet mowy. Syn jego, mający również imię Konstanty, liczący lat 34, zamianowany został dowódcą drugiej dywizyi gwardyi konnej.

— Wreszcie o prześladowaniu Polaków w Rosyi zaczęła mówić i prasa europejska. „Times“ niedawno temu przytoczył zdanie pism polskich o mityngu w Guildhall w sprawie żydów i o ujęciu się Anglików na nimi, a powtórzywszy zarzut, zrobiony prasie europejskiej, że żydami gorąco się zajęła, ale o prześladowaniu Polaków nigdy ani słówkiem

nie wspomni — poprawia się „Temps“ natychmiast i przytacza rozmaite szczegóły z pism polskich o ucisku, jaki teraz wywiera Rosyan nad narodem polskim, — Lepiej późno, jak nigdy. Dobrze więc, że choć teraz przemówił „Times“ o tem.

Włochy.

* Rzym. 7-go Stycznia. Ojciec święty wydał ze służby wszystkich Włochów, domyślając się iż są szpiegami Crispiego.

„Polit. Corr.“ dowiaduje się z Rzymu, że rząd włoski zamierza wnieść projekt do prawa, któryby suspendowało Biskupów, nie poddających się prawom państwowym. — Crispini ma oddać Rudiniem tę sprawę wewnętrzną, którą obecnie dzierży.

Francya.

W niedzielę 4-go b. m. odbyły się we Francyi wybory, celem odnowienia trzeciej części mandatów do senatu.

W okręgu sekwańskim wybranym został Freycinet; zaraz przy pierwszym głosowaniu otrzymał on 579 z 665 głosów. Poseł w B rnie, Arago, został wybranym w departamencie wschodnich Pirenei. — Przy pierwszym głosowaniu zostało wybranych 62 republikanów. Dotychczas zyskali republikanie sześć krzesel. W departamencie Wogeżów został wybranym Jul. Ferry, otrzymawszy 723 gł. z 997 gł. — Dawniejsi ambasadorowie Foucher de Careil i Teisserene de Bort zostali ponownie wybrani. Wniędą także do senatu między innymi i minister marynarki Barbey, nadto Dantresme, Kazimirz Périer, Dauphin i Camescase.

— Skazany zaocznie w procesie paryżkim o ułatwienie ucieczki Padlewskiemu, dziennikarz Gregoire przybył pod straż policyjną z Palermo do Genewy, zkad go odstawiono do granicy. Gregoir oświadczył, iż sam się odda w ręce władz francuzkich.

— Francuzi mają zamiar połączyć telegrafem podwodnym Marsylią z Tunisem.

Turcya.

× Carogród. Rząd turecki odkrył, iż wielu wysokich urzędników pobiera pensyę od Rosyi; — około 500 rosyjskich szpiegów znajduje się w Turcyi.

— „Temps“ dowiaduje się z Carogrodu, że podejrzany o zamordowanie Seliwestrowa Padlewski, udał się z Paryża najprzód do Odesy, a ztamtąd do Carogrodu. Na rekwizywę rządu rosyjskiego zażądała policya turecka od kapitana okrętu angielskiego, na którym był Padlewski, aby wydał Padlewskiego, kapitan oparł się temu jednak i Padlewski odjechał na tym samym okręcie do Liverpoolu.

Belgia.

Rząd belgijski podpisał akt dotyczący zakazu handlu niewolnikami. Wiadomość ta została przez świat polityczny jako noworoczny podarek szczerze powitana, tem więcej, że równocześnie przystąpiła Belgia do układu celnego w Kongo. Z podpisaniem układu przeciw niewolnictwu przez Belgię, zyskali przeciwnicy tego handlu bardzo ważną siłę w rządzie, mającym odtąd zgodnie z innymi rządami walczyć przeciw niencziwemu handlarzom murzynów.

Portugalia.

Krol portugalski otworzył uroczyste zeszczonego piątku posiedzenie kortezów, zaznaczając między innymi w przemówieniu od tronu, że w kraju panuje porządek i wynurzając zarazem nadzieję, że ten pokój ustali się jeszcze bardziej przez rezultat będących w biegu układów dyplomatycznych. Z Anglią porozumiał się rząd co do Afryki, zatwierdzając tymczasowo sprawę na sześć miesięcy.

Anglia.

„Biuro Reutersa“ donosi z Zanzubaru, że w sobotę, uderzył tłum krajowców z Witu na Mtondoni (na wyspie Lamu). Zabito dwóch żołnierzy.

— Na wyspie Malcie zamierzają wnieść Angliacy silne fortyfikacye.

— Około dwustu urzędników londyńskiej kasy oszczędności, stojącej pod nadzorem ministerstwa poczt wydalono z powodu, iż wzbranił się pracować w piątek wieczorem o dwie godziny dłużej nad czas przepisany.

— Wicekrol Irlandyi i Balfour ogłaszają w pismach publicznych prośbę o wspieranie Irlandyi, w której wielka panuje nędza. Ludność Irlandzka jest w znacznej części pozbawioną wszelkich środków do życia; dzieci dla braku żywności i odzieży, nie mogą chodzić do szkoły. Wszelkie datki w pieniądzu, w ubiorze i w żywności przyjmuje administracya irlandzka.

Wortley. (we Anglii) W czasie Willii poblizhu Leeds dzieci szkolne, ubrane w lekkie kostiumy rusalek i gnomów z latarniami chińskimi nawzajem popaliły sobie ubrania. Piętnaście dziewczynek poniosło rany od ognia, kilka z nich leży bez nadziei życia.

Ameryka.

Z pola walki między Indyanami a wojskami Stanów Zjednoczonych Ameryki nadchodzą szczegóły o bitwie pod Porcupine, o której już w szesłym Nrze pisaliśmy. Była to rzeczywicie bardzo zacięta i rozpaczliwa walka

rasowa; nawet ranni Indyanie nie ustępowali z pola bitwy. Żołnierze używali karabinów, a Indyanie bili pałkami, używając ich z właściwą im zręcznością. Nie długo jednak mogli się Indyanie opierać przemocy broni palnej, zaczęli niebawem uciekać, a wtedy kawalerya puściła się za nimi w pogoń. Konnica, goniąc za uciekającymi, strzelała do nich, kłufa, nie przestawszy ścigać, dopóki ostatniego Indyanina, którego spotkała, nie zabiła, nie przebacając ani dzieciom, ani kobietom; trzystu Indyan padło trupem, a nadto zamordowali żołnierze 150 kobiet i dzieci, ukrytych w obozie. Późniejsze telegramy donoszą, że ze wszystkich stron podążają Indyanie na pomoc swym braciom, to też wojsko Uaii znajduje się w krytycznym położeniu; dowódczy tych wojsk wysyłają kuryerów po pomoc. Nowy szaniec usypali Indyanie w bliskości White Clay Creek; ma ich być w tym obozie około 3000 wraz z kobietami i dziećmi. Jenerałowie Brooke, Carr i Miles rozporządzają podobno dostatecznymi siłami, aby tych wszystkich Indyan wyciąć do nogi. Indyanie chcą się układać z tymi jenerałami co do warunków zaprzestania dalszej walki, ale jenerałowie mają być przeciwni wszelkim układom.

— Dalsze oddziały wojsk amerykańskich udały się do miejscowości nawiedzonych powstaniem Indyan. Zamierzają ich otoczyć i głodem zmusić do poddania.

W Pensylwanii (w Ameryce) przyaresztowano 82-letniego Niemca, Henryka Lutza, który przed laty wymordował w Niemczech całą rodzinę, jak wynikało z ostatniego wyznania umierającego jego współnika. Lutz wydany zostanie niebawem niemieckim władzom.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 8-go stycznia 1891.

— O otwarciu granicy polskiej dla robotników i robotnic z Królestwa Polskiego, berliński „Reichsanzeiger“ ogłasza, że minister spraw wewnętrznych pod 26 listopada 1890 roku wydał do naczelnych prezesów odnośnych prowincyi, rozporządzenie zawierające znany Bismarkowy dekret na lat 3. Naczelnicy prezesowie mogą więc zezwolić na przyjmowanie robotnika z Królestwa i z Galicyi, mianowicie od wiosny do jesieni.

Na wiosnę bowiem wielka część tutejszych rodzin robotnych w wielkiej liczbie udaje się na zachód, aby jako tak zwani Sakszończycy (Sachsengänger) poszukać sobie korzystniejszego zarobku, którego im chlebodawcy w ich ojczyźnie dać nie mogą.

Wątpić więc należy czy to otwarcie granicy pod takimi warunkami na cośkolwiek się przyda. Mają wpuszczać bowiem więcej samotnych robotników i robotnic, a żonatym przyjdzie utrudnić — w nadzwyczajnych tylko wypadkach dozwolnić im na pobyt w kraju.

Do tego dodać jeszcze trzeba i to, że polskim robotnikom z Królestwa Polskiego i z Galicyi chcą pozwolić tylko przez lato być tu na robocie i to tylko samotnym a dalejże mają być posypywani i ściśnięci pod dozorem policyi pozostawieni. Zamieszkać tu ani samemu, ani z żoną i dziećmi nie wolno będzie żadnemu.

Z tego domyśli się każdy, że ludzie ci do niczegoby tu nie przyszl. Takie włóczęgostwo do niczego nie doprowadzi. Człowiek się tylko naponiewiera, wygody nie zazna, przyjemności żadnej nie ma i jest jak bąbel na wodzie. Każdej godziny mogą go wypędzić.

Ani przychowku, ani przysiewku, ni ogrodu, a do tego żona i dzieci tam, a ty tu sam, jak ten kulek w płocie. To może najlepszego człowieka popsuć, a i żonę opuścić. Choćby tak samo kto pracował jak wół, to na takiej robocie do niczego nie przyjdzie, więc lepiej niech każdy ludziom z Polski odradza. Jeżeli rząd tutejszy chce mieć tamtych ludzi, to niech im tu pozwoli zamieszkać i niech im naturalizacyi z góry nie odmawia.

— Bardzo smutny wypadek wydarzył się w dzień śś. Trzech Króli o godzinie 4 tej po południu na ślizgawce Müllera. Pomiędzy innymi ślizgała się tam 14-letnia córeczka mistrza piekarskiego p. Breithartha — na nieszczęście partya młodych ludzi chciała się popisać ze swą zręcznością wprowadzeniu tak zwanego „węża“, przyczem dziewczyna ta z wielkim impetem padła na lód. — Podniesiono ją natychmiast i do rodzicielskiego domu zaniesiono jednakże biedne dziecko skutkiem widać wewnętrznego nadwężenia o godzinie 10-tej wieczorem tegoż dnia życie zakończyło. Jest tu jeden przykład więcej, iż człowiek nigdy nie wie, gdzie go śmierć czeka... Zaledwie z dziecinnych lat wyszła panienka zna-

lazi śmierć przy zabawie na lodzie. — Żal rodziców jest wielki, ale niemniejsze współczucie mieszkańców Bytomia.

— Górnoślązki związek knapszafkowy postanowił i w tym roku po długiej przerwie zaopatrywać dzieci szkolne w potrzebne książki i materiały piśmienne — niechaj przeto rodzice postarają się o poświadczenie od starszego knapszafkowego, a dzieci niech takowe do 10-go stycznia oddadzą swemu nauczycielowi.

— Pewien oberzysta został skazanym na 10 dni więzienia, iż pewnemu 17-letniemu młodzieńcowi po wypiciu pewnej ilości piwa, półtora litra wódki jeszcze nalał.

— Po dwóch dniach dostał ów chłopak zapalenia płuc i umarł.

— W roku 1891 dnia 10 maja nastąpił przejście planety Merkuryusza przez tarczę słoneczną. Nadto nastąpią dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. W okolicach naszych widzialne będą dwa zaćmienia słońca księżyca i pierwsze zaćmienie słońca. Pierwsze całkowite zaćmienie nastąpi dnia 23 maja wieczorem, obrączkowe zaćmienie słońca po południu dnia 6 czerwca, długie również całkowite zaćmienie księżyca nastąpi w nocy na 16 listopada.

— 300 egzemplarzy socjalistycznej „Gazety robotniczej“ skonfiskowano u pewnego tutejszego cygarnika.

§ **Lipiny**, 5-go stycznia. W ubiegłym roku ochrzczonych zostało 1071 dzieci, z tych 546 chłopców a 525 dziewcząt. — Umarło osób 664. Zaślubiło się 163 par. Komunii świętej udzielono 38,600 wiernym; z tych przypada na spowiedź wielkanocną 10,000. W 300 przypadkach udzielili Przewielebni Duchowni pomocy religijnej chorym.

Lipiny. W dniu 18-tym stycznia, Towarzystwa ś. Alojzego odegra Teatr amatorski na sali p. Holländera. Przedstawioną będzie sztuka w ośmiu odsłonach: „Józef i jego bracia w Egipcie. Blizsze szczegóły podane będą w następnym numerze Gwiazdy, oraz i przez afisze.

* **Królewska łąka**. Na miejsce zmarłego dr. Szuli zamianowanym został jako główny lekarz knapszafkowy tutejszy radca zdrowia pan dr. Wagner.

Bielszowice. Ksiądz wikaryusz Netter został zeszłego Po. ledziałku uroczyste wprowadzonym przez księdza dziekana Hoffrichtera z Godullahuty na probostwo w Bielszowicach.

* **Bolesław**. Przy odbytem polowaniu z naganką w tutejszej okolicy zabił w lesie 12-letni chłopczyk, którego dopiero na drugi dzień zmarłego znaleźli.

□ W pewnej tutejszej rodzinie zmarło w przeciągu paru dni pięcioro dzieci na dyfteryę.

Poznań. Straszne nieszczęście zdarzyło się w zeszłą niedzielę 4-go b. m. po południu na dworcu tutejszym. W pociągu nadchodzącym o godzinie 3 minut 10 pękła obręcz i ós przy przedostatnim wagonie, wskutek czego wagon ten, jako też wagon ostatni osobowy IV klasy, się wykołczyły i rzucone zostały na stojący na drugich szynach przy krzyżownicy pociąg przesuwały wagony. Wagony te zdruzgotane zostały, a jeden z podróżnych, budowniczy Antoni Kozłowicz, został zabity; obok tego jest 6 — 8 osób (inni mówią 15—18 osób) już to ciężko, już to lekko rannych. Głowa zabitego Kozłowicza była zupełnie zmiądzona. Przybyli natychmiast na dworzec lekarze, którzy dali rannym pomoc — przybył także i prezes policji p. Nathusius z komisarzem Thiele. O ile wiadomo ranni są: 12-letnia córka s. p. Antoniego Kozłowicza, dalej panna Paulina Strauss, Paweł Wolff, uczeń wschowskiej szkoły rolniczej Eugen Reck, Julian Jänsch, siedmioletni chłopiec Oswald Pfeiffer z św. Łazarza, dragoni: Weber i Beyer, uczeń kra- wiecki Antoni Czekala i hamulec Prüfer ze Stargardu. Umieszczono ich u diakonisek resp. w szpitalu wojskowym. — Urzędowa wiadomość niezawodnie poda bliższe szczegóły tego wypadku.

P. S. S. p. Kozłowicz, jak nam donoszą, pochodził z Inowrocławia, ząd przed kilku laty przeniósł się na Pomorze. Obecnie jechał z 12-letnią córką swoją na zaręczyny siostry swjej. Córka jego ma uszkodzoną dolną szczękę i oprócz tego poniosła wewnętrzne uszkodzenia.

† **W Gdańsku** zmarł dnia 5 b. m. ks. Fryderyk Landmesser, honorowy kapelan Ojca św., biskupi radca duchowny i proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w 81 roku życia, a 56 kapłaństwa.

Brodnica. W Chojnie, majątku pana Sowińskiego wybuchł w gorzelnii pożar, który zniszczył maszyny. Strata wynosi kilka tysięcy marek.

— Na polowaniu w Komorowie u p. Konstantego Łyskowskiego ubito w 18 strzelb 140 zajęcy i 1 lisa.

Z Hamburga. W fabryce dynamitu w Krümmel nastąpił wybuch przyrzecem dziesięciu robotników życie utraciło. — Prawdopodobnie

eksplozją spowodowało wyrąbywanie zmarzłego szlamu nitroglicerynowego. Robotnicy zatrudnieni zewnątrz budynku zostali tak gruzami muru poranieni, iż wkrótce życie zakończyli.

” **Hamburg**, 7-go stycznia. Donoszą tu o licznych rozbiciach okrętów; — na morzu widać liczne flagi oznaczające niebezpieczeństwo.

* **Z nad granicy Czeskiej**. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się w zeszłą sobotę przed południem w szybie „ś. Trójcy“ w Wielkiej Ostrowie w pobliżu Trowpay w kopalni do hrabiego Wilczka należącej. Wkrótce gdy 400 górników wjechało do kopalni, nastąpiła eksplozja gazów. Ratunek był utrudniony gdyż przestrzenie na tysiąc metrów były zawalone. Natychmiast po wybuchu poczęto ratować nieszczęśliwych i wydobyto 17-tu poranionych, których udało się do życia przyprowadzić. W niedzielę zaś wydobyto na powierzchnię jeszcze 57 trupów. Wybuch powstał już przed południem o kwadrans na 11-tą. Dyrektor kopalni i lekarz znajdowali się przypadkowo przy tem nieszczęściu, to też czynili co mogli aby zasypianych ratować. Szyb wentylacyjny szczęśliwie ocalał, natomiast mosty poniszczone. Tak samo wszelkie prace ciesielskie i mularskie do szczytu w gruzy zamienione, a szyny żelazne jak kartki papieru pogięte. Wydobyte trupy leżą na wielkiej sali na słomie rozłożone; — widok to straszny, gdyż albo okropnie są pokaleczone lub też spalone. Domyślają się, iż wielka jeszcze liczba jest zasypiana. Prawie wszyscy z tych nieszczęśliwych mieli żony i dzieci. Z jakiego powodu eksplozja nastąpiła, dotychczas nie wiadomo, — domyślają się jednak że wybuch nastąpił skutkiem tego, iż wydobywające się przez szczeliny gazy od lampy szybowej się zapaliły. Liczba ofiar byłaby daleko większą, gdyby szyb ten miał być połączenia z innymi, — tak iż zagrożeni górnicy ratować się mogli, innymi wyjeżdżając szybami. Pewien młody nadhajer nazwiskiem Botur, przytomnością umysłu, że się mógł zorientować, sam uratował 30 osób.

Zasypani skutkiem wybuchu w kopalni „ś. Trójcy“ byli początki Polacy. — Dotychczas wydobyto ich 60-tu. Niektóre familie żądały, aby nagle z życia wyrwani, pochowani byli w swych parafiach, co się też dzieje. Za każdą trumną idą wielkie rzese ludu. Rozpacz pozostałych członków rodzin jest nie do opisania.

— W Hutington (w Pensylwanii) przestalo 3000 robotników pracować.

— Bezrobocie górników w kopalni „Blankenburg“ w obwodzie Sprockhöel ukończyło się.

— W kopalni węgla w Altonie (w Pensylwanii) żądali górnicy podwyższenia myta, którego jednak właściciele kopalni odmówili. Prawdopodobnie skutkiem tego zaprzestanie około 16 tysięcy robotników pracować.

— Hotel „Avenue“ w Corsicana w Texas zgorzał z 1-go na 2-go b. m. nocy doszczętnie, podobno czworo ludzi zgięło w płomieniach. Ogień przeniósł się na drugi hotel „Sturtevant House“, który częściowo został zniszczony. Goście uszli wcześniej przed niebezpieczeństwem.

— Około 200 urzędników zatrudnionych w kasach oszczędności, będących w administracji poczty, zostało dziś zwolnionych, ponieważ nie chcieli 2-go b. m. pracować przez dwie godziny po nad zwyczajny czas służbowy.

— W Nowym Jorku spłonął jeden z największych teatrów, z ludzi nikt nie utracił życia. Pożar zniszczył również przyległy hotel. Szkody wynoszą około pół miliona dolarów (2 miliony marek).

— Parowiec angielski „Thanemore“ płynący z Baltimore do Londynu zatonął; z załogi składającej się z 30 osób oraz 10 podróżnych nikt się nie uratował. Towary na tym statku będące, miały wartość przeszło 25,000 marek.

*Chropaczów, w Styczniu 1891 r.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Ja niżej podpisany upraszam Szanowną Redakcyę „Gwiazdy“ aby raczyła rozmowę niniejszą podsiłyszana w dniu nowego Roku w najbliższym numerze „Gwiazdy“ oddrukować.

Józef i Franciszek.

Józef: Prost Neujahr Franz! jak się masz, czyś zdrów po wczorajszym Sylwestra balu, albo może nie byłś nikaj (nigdzie)?

Franciszek: O nie! mój Józefie, ja nie byłem na balu, ale byłem w kościele gdzie się odbyło Nabożeństwo na podziękowanie za przeżycie starego roku, a ty byłeś na balu?

Józef: Tak jest, że byłem i hulałem aż do samej północy, ażeśmy zawołali: Prost-Neujahr!

Franciszek: Powiedz mi Józefie gdzie

to byłeś na tym balu i gdzieś się to nauczył tego Prost-Neujahr? kiedy twój Ojciec kmięć z dziada i pradziada, i nigdy jeszcze nie słyszałem od niego takiego życzenia na Nowy Rok, a ty to tak jakbyś się wstydzil twego ojca.

Józef: Pozwól mi, Bracie, słowo powiedzieć; wiesz, że t-raz mówią, iż to nie jest w modzie, to nie gebildet, mówić serdeczne życzenia na Nowy rok, toż ja tak gadam jak słyszę.

Franciszek: Ej, Józefie, to bardzo nie ładnie; jabym nigdy nie szedł na taką zabawę; — widzisz, żebyś był przyszedł do kościoła, tobyś się był na zawsze odrzekł takiej zabawy w czasie zakazanym.

Józef: Kiedy się w domu bardzo cnie (nudzi, niepokoi).

Franciszek: Mój bratku! mnie się nigdzie nie cnie, nie nudzi, bo w Niedzielę idę do kościoła, a na wieczór do Towarzystwa ś-go Alojzego, a tam tak mile przepędzimy wieczór; że ani nie wiemy, jak ten czas przechodzi; — a w tygodniu to czytam sobie książkę lub gazetę dobrą, np. „Gwiazdę“ i tak czas upływa mi przyjemnie wieczór za wieczorem, aż znów przyjdzie Niedziela. Ale powiedz mi też Józefie, gdzie ty przebywasz?

Józef: Ja, mój bracie, idę sobie na spacer, albo też idę grać w bilard.

Franciszek: Wiesz co, Józefie, na bilard to jeno panowie chodzą, ale nie synowie gospodarcy albo robotnicy. Ja n. p. nigdy bym nie szedł na bilard, wolę iść, jakem już powiedział do Towarzystwa ś-go Alojzego, do p. Stobrawy, tam nie przegram tyle, co ty, — ale, ale; powiedz mi, dla czego ty nie chodzisz na Zgromadzenia, chociaż jesteś także młodzieńcem; — w naszym Towarzystwie jest więcej jak 150 członków, — ale ci są wszyscy z Lipin, a z waszego Chropaczowa to tylko paru jest zapisanych, — nie wiem nawet, czy ich tam jest z piętnastu; — a gdzie są ci drudzy? — może też tak samo jak ty idą na spacer, albo grają w bilard? — ale przebac mi i nie gniewaj się na mnie bo wiesz, że ja już od swojej zasady nie odstąpię i tak długo cię będę zaczęcał, aż się dasz zapisać na Członka. Więć zostań z Bogiem, a nie mów już „Prost Neujahr“, tylko mów tak, jak twój ojciec mówi: wiesz ci i t. d., a tu masz jeszcze i książkę na te długie wieczory do czytania, abyś się trochę pocieszył i na niedzielę za Członka do naszego Towarzystwa wstąpił.

Józef: Tosz ci najprzód „dank schön“, ale powiedz mi co ci tak pilno dzisiaj?

Franciszek: Zuów wyraz „dank schön“? ty się musisz Józefie tego odczytać, bo to bardzo nie pięknie, dwa słowa po niemiecku, a reszta po polsku. Więć do widzenia, bo tam już na mnie czekają, abym im czytał „Gwiazdę“ bo zaś tam pewno będzie co o tych nowych prorokach stać co nas to chcą zaślepić, ale my im się nie damy, bo nasza kochana „Gwiazda“ oświeca i ostrzega.

Józef: „Gut namt“. (D. c. n.)

(NADESLANO.)
Kochani Kamraci i Członkowie Związku Wzajemnej Pomocy!

Wiadomo Wam, że Przewodniczący naszego Związku, górnik Jan Sydorczyk aresztowany został, ale jak dotąd żaden się nie mógł dowiedzieć, o co właściwie go oskarżyli, a dziś jeszcze roznoszą wieści, że Sydorczyk na kilka lat więzienia w domu karnym (cuchthauzie) skazanym zostanie.

Otóż żona jego, nie mając dotąd pewnych wiadomości, dla jakich powodów maż jej Jan Sydorczyk aresztowanym został, postarała się o sławnego obrońcę z Opola i ten dopiero napisał list, z którego widać, że w krótkim czasie Sydorczyk wypuszczony zostanie, ponieważ on, obrońca, z akt mu nadesłanych nie widzi przyczyny jego zaskarżenia.

List tego adwokata brzmi jak następuje:

„Do Józefy Sydorczyk w Bytomiu. — Przeglądając akta w sprawie contra męża Waszego mi nadesłane, nie znalazłem w nich żadnego powodu, o co właściwie go oskarżono. Zdaje się, jakoby chodziło o przestąpienie paragrafu 130-go Kodeksu karnego. Podjąwszy obronę męża Waszego, niżej doń przybędę by się z nim porozumieć, odczekam właściwego aktu oskarżenia, a to dla tego, żeby na próżno nie przyjeżdżać i kosztów nie robić. Tymczasem wniosłem do sądu, aby męża Waszego z aresztu uwolniono. Żądałem też, ażeby świadkowie przesłuchani zostali, którzy poświadczyć mogą, że Sydorczyk Kamrattów swoich od strejku odmawiał, a nakłaniał, aby się spokojnie zachowali, i że on nigdy inaczey nie przemawiał, jak tylko, aby mieli ufność w Najjaśniejszym Cesarzu, który dobrze o robotnikach myśli.“

Paragraf 130-ty, o którym wspomniony obrońca nadmienia, brzmi: „Ktokolwiek w sposób pokojowy publicznie zagrażający różnej klasy ludności do gwałtów względem sie-

bie publicznie podżega, karany będzie pieniężnie do 600 marek, lub więzieniem do lat dwóch.“

Kara ta właściwie zaczyna się od 3 marek a najwyższa jest 600 marek, albo od dnia **jednego** do 2-eh lat więzienia.

Za zwyczajne obrażenie wyznaczone są kary paragrafem 185 Kodeksu karnego, który głosi jak następuje: „Obraża karany będzie karą pieniężną do 600 marek, albo aresztem lub więzieniem do jednego roku, a jeżeli obraza popełniona zostaje za pomocą czynu, karą pieniężną do 1500 marek, albo więzieniem do dwóch lat“ — a więc chociaż największa kara za obrażenie wynosi 1500 m. albo do 2-eh lat więzienia, to przecież każdemu wiadomo, że często obrażający tylko 10-ma albo 15-tu markami karany bywa.

Gdy oba te rozporządzenia prawne, mianowicie § 130-ty z § 185-ym się porówna, natenczas przychodzi się do przekonania, iż takowe są sobie podobne.

Powszechnie jest znanem, że w procesach o obrażę sądzonych podług § 185, kary w rzadkich przypadkach więcej niż 20 marek wynosiły; — z tego wynika, iż chociażby nawet Sydorczyka podług wymienionego paragrafu osądzono, — o czem wątpię, — nie może go tak wysoka kara spotkać, jak sobie tego jego nieprzyjaciele życzą.

Z zacytowanych więc tu paragrafów widzimy, iż pogłoski, że Sydorczyk na kilka lat więzienia skazanym będzie, są bezpodstawne — i jak się z listu wyżej wspomnianego obrońcy pokazuje, dotychczas nie jest jeszcze udowodnionem, ażeby Sydorczyk przeciw wymienionemu paragrafowi 130 przekroczył — i jestem przekonany, że mu tego nikt nie dowiedzie — i dla tego jego uwolnienia wkrótce spodziewać się należy.

Wiktor Krupski,
Członek Zarządu Wzajemnej Pomocy.

OD ADMINISTRACYI.

Panów Agentów, którzy jeszcze z przedpłatą za przeszły kwartał zalegają, prosimy o przesłanie takowej najpóźniej do 20-go b. m.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 7 Stycznia 1890.
Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenvica	19,20	17,10
Zyto	17,30	15,60
Jęczmień	16,80	13,10
Gwies	13,00	12,00
Oroch	16,80	13,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80	2,20
Masło za 1 funt	1,00	1,30
Jaja za mgiel (15 sztuk)	0,70	0,75
Stoma prosta długa za kopę	16,60	17,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,20	2,60

† **Czysta krew, to zdrowie!** Tajemne choroby, liszaj, wyrzuty, bladeś, ogólne osłabienie, słabość, chudnienie znika przy krwi zdrowej. Zaręczamy za skuteczność tego środka przy używaniu naszej metody. Do zapytań dołączyć należy markę na odpowiedź.

„Office Sanitas“ Paris 57. Boulevard de Strasbourg.

Donosimy Czytelnikom naszym, że p. **Fr. Kurz**, mieszkający w Bytomiu przy ulicy Piekarskiej Nr. 4., utrzymuje Czytelnię książek ludowych, które wypożycza bezpłatnie. Można je u niego dostać w dniu zwyczajne, każdego caasu, a w Niedziele i Święta tylko od 12 tej do 2-giej godziny. Przypominamy o tem że względu długich obecnie wieczorów, nadających się najlepiej do czytania.

§ Przy zwalczaniu chorób gardłowych polecają powagi lekarskie **FAY A SODOWE MINERALNE PASTYLKI** jako niezwykły i uznania godny środek leczniczy, mianowicie, jeżeli w gorącym mleku łyżkami kilka razy dziennie się używa. Nabyć można we wszystkich aptekach i drogeriach za 85 fen.

Bujny i starannie pielęgnowany włos jest ozdoba kobiet i mężczyzn. Fachowa broszura jest najsłodsza dać wskazówki w jaki sposób pielęgnować włosy i zarost. Broszurkę taką wraz ze stoikiem Germania-pomady można dostać za cenę 2 M. w **H. Gutbier's Kosmetische Officin** Berlin, nrungerstr. 6.

Uwaga dla pałających!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborno tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorów i znawcy papierosów.

KALENDARZYK.

* Jutro, w Piątek, 9-go stycznia: ś. Marcyanny P. M.; — w Sobotę, 10-go: ś. Agatona P. i Wilhelma M.; — w Niedzielę 1. po śś. Trzech Królch: 11-go stycznia: ś. Hygina P. M. i Honoraty P.; — w Poniedziałek 12-go: ś. Arkadyusza M.

OD ADMINISTRACYI.

Podajemy tu poniżej adresy gdzie i u kogo można sobie zapisywać na ten nowy kwartał „Gwiazdę“.

W Bytomiu: w Administracji naszej przy ulicy Gliwickiej Nr. 13. — oraz w księgarniach pp. *Grossa i Lubeckiego*, przy ulicy Tarnowickiej, na prost kościoła farnego N. Maryianny — także i w handlu książek p. *Zioba*, u p. *Kurca* przy ulicy Piekarskiej, — u p. kupca *Wagnera* przy ulicy Tarnowickiej — u p. *Krupskiego* przy ulicy Wielkiej Błotnica, w domu p. *Rygoła*, — u p. *Biskupa* przy ulicy Mała Błotnica, — u p. *A. Będkowskiego* przy ulicy Piekarskiej — u p. *J. Paszek* Wielka Błotnica w domu *Będkowskiego* Nr. 45, u handlarza p. *Antoniego Joschko* Tarnowicka szosa.

W Rozbarku u kupca p. *Goreckiego* i u *Walisa*.

W Szarleju wiejskim u pp. *Fyrek*, *zoza* i *Zakrzowskiego*.

W N. Piekarach u pp. *Franciszka* i *anistawa Schwider*.

W Szarleju miejskim u p. *Schneidera*.

W Lipinach u pp. *Ulfika*, *Franciszka* *wobody*, *Michała Swobody* i *Jana Tytuska*.

W Brzozowicach u p. *Wilka*.

W Radzionkowie u pp.: *Glanca*, *Dyrdy*, *wora*, *Ogermana* i kupca p. *Fabiana*.

W Chropaczowie u pp. kupców: *Manskiego*, *Galszki* i *Binasa*; oraz u pp. *J. skotta*, *Baweja* i *Koczura*.

W Józefowie (Josefsdorf) u p. *Wil. hwiertza*.

W Katowicach u p. *Mich. Rzepki*.

W Dolnych Hajdukach u p. *L. J. Białas*.

W Nowych Hajdukach u p. *Sieja*.

W Świętochłowicach u p. *Fority*.

W Friedenshucie u pp. *Bober*, *Skiby* i *Rzepki*.

W Zagiewnikach u pp. *Wojtaka*, *L. biody* i *Wieczorka*.

W Gliwicach u p. *L. Towali*.

W Eintrachtshucie u p. *Fasson*.

W Rudzie u pp. *J. Lesz* i *Lud. Burek*.

W Szombierkach u p. *Kocibika* i p. *J. Kusza*.

W Nakle per Tarnowicz u p. *J. Gpary*.

W Bobrownikach per Tarnowicz u p. *J. Szoltyszek* i p. *Thomasza Weissa*.

W Karfie u panny *Katarzyny Grabara*.

W Redendorfie per Antonienhütte u pani *Valeski Copp*.

Blei Szarleju p. *Floryana Rzepki*.

W Brzezince (Birkenheim) u p. *Wilh. Kotuchy*.

Birschdorf u p. *histonosza F. Wloczyk*.

W M. Borku per *Rosenberg*, u p. *Michała Wędlocha*.

W Piasznikach u pp. *Okońskiego* i *Smyrka*.

W Królewskiej hucie u pp. *Finkowskiego*, *Eckerta* i *Novaka*.

W Michałkowicach u pp. *Pawła Tierzalli*.

W Mysłowicach u p. *J. Januszewskiego*.

W Siemianowicach u pp. *J. Strzelczyka* i *Fr. Rzeźniczka*.

W Malapanie u p. *Karola Rudolfa*.

W Laura hucie w księgarni p. *A. Wilka*.

W Miechowicach u p. *Fionka* i p. *J. Sikory*.

W Szobieszowicach u pp. *A. Głodzi* i *Th. Salich*.

W Pawłowicach (Paulsdorf), u p. *L. Żur*.

W Zaborzu u pp. *J. Burszka*, *Karola Grütz* i *Maryanny Bartosik*.

W Zaborzu-Porembie u pp. *Rafała Palicy*, *Marcina Sikory* i *piekarza p. J. Adamek*.

W Łabędach u p. *Marcina Szukally*.

W Godula hucie u p. *Mutza*.

W Józefce u p. *Zempel*.

W Biskupicach u p. *Widery*.

W Chorzowie u p. *Kallus*.

W Orzegowie u p. *Bernarda Palicy*.

W Rosdzeń-Szopienice w księgarni u p. *Zakrzewskiego*.

W Zątężu u p. *T. Syga*.

W Wirku (Antonienhütte) u p. *Odrobiny*.

W Turzo-hucie u p. *Czaplika*.

W Bykowinie u p. *Ignacego Mroniec*.

W Eisenbahn-Colonii u p. *Hollezko*.

W Boguszycah u p. *Słowińskiego*.

Od Administracji.

Na życzenie naszych Szanownych Czytelników i niektórych panów Agentów, od Nowego roku będziemy kwitowali w „Gwiazdę“ tych Panów, którzy wnieśli prenumeratę na „Gwiazdę“, dla tego prosimy Szanownych Panów Agentów, żeby nam zecheleli podawać nazwiska tych Czytelników, którzy u nich przedpłatę złożyli.

W Zaborzu-Porembie można zapisywać „Gwiazdę-Piekarską“ lub „Gwiazdę Górnośląską“ u niżej podpisanego *Rafała Palicy*. Tamże dostać można także i wszelkich książek z wydawnictwa „Gwiazdy“, jak np. „Odrobiny królowej Nieba i Ziemi“, „Drogi świętej“, „Obraz Dziewicy“, „O częstej Komunii“, „Chrześcijaństwo, która jest prawdziwie Skarbem dla każdego Chrzescijanina, i która w każdym domu katolickim być powinna. — Mam ja też u siebie na składzie i inne książki do zażyczenia i historyczne a także i *Różance*, *Koronki*, *Krzyżki*, *Szkaplerze* i obrawy fundacyjne *Matki Boskiej Piekarskiej* i *Matki Boskiej Zehrzydowskiej* po 2 Marki, z których ofiarę idą na *Kalwaryę św.* — W ogóle wszystkie książki można u mnie dostać tak *krakowskie* jak i z *Mikotowa* od *pana Miaraki* a i te, które są w *Redakcji „Gwiazdy“* w *Bytomiu*.

Rafał Palica w *Zaborzkiej Porembie* — od *Rudy*, *naprzeciw Nowej szkoły*.

J. Tichauer Szarlej

Szanownej Publiczności Szarleju i okolicy pozwalam sobie polecić mój dobrze zaopatrzony **SKŁAD** po takich cenach:

szersze flanely, nowe wzory, łokieć od	—	M. 60 f. pocz.
1/4 " dto. " " " " "	80	" "
1/2 " dto. " " " " "	1	" "
Lamy na suknie " " " " "	20	" "
Barchany " " " " "	20	" "
1/4 Poszwy bawełniane " " " " "	22	" "
1/4 Poszwy lniane pod gwarancją " " " " "	33	" "
1/4 Wsypy nieprzepuszczające pierza " " " " "	25	" "

Wielki wybór **chustek do okrycia** w nowych wzorach i z czystej wełny od „ 3 M. 75 do 20 M.

Garderoba dla Panów:

Zimowe paletoty od	12 m.	— f. pocz.
" " dla chłopców	9	" pocz.
Szynele (Kaisermantle)	3	60

Materyalne ubrania żakietowe od 15 — — —

Ubrania dla dzieci w wielkim wyborze, dalej ubiory dla robotników z angielskiej skóry i z drelichu po takich cenach.

Przyjmuję także obstalunki podług miary, zaręczając za dobry krój i wykonanie podług figury pod gwarancją, z nadmienieniem, iż obstalunki szybko się wykonywają.

1-go Lutego jest do wynajęcia Pomieszkanie

złożone z 3 ch pokoi i kuchni na I-szem piętrze przy ulicy Gliwickiej. Bliższa wiadomość w Redakcji „Gwiazdy“.



Budziki w niklowej oprawie, z dzwonkiem budzącym, zupełnie jak rysunek **4,50 M.,**

Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i **wskazówką** datę pokazującą z odrębnie działającym urządzeniem zegarowym. **5 M.,**

Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i ze siebie **światło** wydającą tarczą — poleca pod gwarancją za regularne chodzenie **5 M.,**

Glücksmann et Rechnitz, Racibórz.
Rynek i róg Jungferenstrasse.

Do Drukarni „Gwiazdy“ potrzebny jest zecer. Jeśli możecie znaleźć się na maszynie. Zgłoszenia przesyłać do Redakcji „Gwiazdy“.

Bytom G.-Szl. ulica Gliwicka 13.
Taniec może się zgłosić i uczeń, pod korzystnymi warunkami.

Do mojego handlu Wiktualów, towarów korzennych, lekarskich i garderoby poszukuję

Ucznia

któryby natychmiast objął miejsce, ze stadem czyli jedzeniem i ubranem (przydziewkiem) Niemieckie Piekary — naprzeciw kościoła

M. Wachsner.

Mej interes

(nie sklep) i mieszkanie znajduje się odtąd przy **ulicy Gliwickiej Nr. 9.** (w domu pani Gebauer) proszę mnie dotychczasowem zaufaniem i nadal zaszczyścić. Z głębokiem szacunkiem **J. Fielauf** fabryka cygar.

Zeszyty I, II, III, i IV.

Odrobin

ze **Stolu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi**, historią, łaskami i cudami słynącego **Obrazu Częstochowskiego** na **Jasnej Górze**, — są do nabycia po 35 fen. w ekspedycji „**GWIAZDY**“ w **Bytomiu**, ulica **Gliwicka Nr. 13.**

Piąty i dalsze zeszyty w druku.

Ogłoszenie.

W Redakcji „Gwiazdy“

(Stanisława Czerniejewskiego) w Bytomiu, G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

znajdują się na Składzie między innymi następujące książki i księgozbiory:

- 1) **Skarb Chrzescijanina**, traktujący: „O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu“. Cena 15 fen.
- 2) **Proszurka** zawierająca opis: „O sinterca“, „O sędzie ostreżynia“, „O piekle“, „O Niebie“, „O uroczystości Wszystkich Świętych“ i „O dniu Zaduszynym“, cena 30 fen.
- 3) **Prawa Koronka Szkaplerza św.**, rzymska, z historią Szkaplerza św. z modlitwami na uroczystości, odpustowe do N. Naryi Panny z dodatkiem kilku Litani i Piesni, cena 20 fen.
- 4) **„Pociecha Dusz cierpiących**, cena 50 fen.

Obecnie na nadchodzące **święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** wydajemy broszurkę zawierającą: **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny**, Sposób odprawiania Nowenny na pamięć, Litanię do **Matki Boskiej Niepokalanej** Poczęcia, Antyfony i Piesni.

Z żartobliwych wydaliśmy:

- 1) **Podróż** nadzwyczajnym pociągami, cena 15 fen.
- 2) **Dwóch** djabłów, cena 15 fen.
- 3) **Ciężki** Krzyż (powiastka), cena 15 fen.

Wiesbadener

Kochbrunnen-Quell-Salz

ein reines Naturprodukt

unter **amtlicher Controlle** hergestellt u. **ärztlich allgem. empfohlen u. verordnet als bestes u. schnell wirksamstes Beseitigungsmittel bei Verdauungs- und Ernährungsbeschwerden,**

Darm- u. Magenleiden aller Art, Ebenso von **eminent heilkr. Wirkung** bei **Catarrhen der Luftröhre und der Lunge: bei Husten, Heiserkeit, Schleimauswurf** u. s. w. und in Folge seines

HOHEN LITHIONGEHALTES

bei **gichtischen u. rheumatischen Leiden.**

Ein Glas **Kochbrunnen-Quell-Salz** entspricht dem Salzgehalt und dementsprechend der Wirkung von

etwa 35-40 Schachteln-Pastillen

Preis per Glas 2 Mark.

(Nur ächt wenn in Gläsern wie verkleinerte Abbildung.)

Käuflich in den Apotheken und Mineralwasserhandlungen etc



Ausführliche Gebrauchsanweisungen und Brunnenschriften gratis und franco durch das Wiesbadener Brunnen-Comptoir.

Das natürliche (Rechte) Wiesbadener Kochbrunnen-Quell-salz gelangt ausschließlich in Gläsern mit Schutzmarke wie nebenstehende Abbildung

Mieszka w **Bytomiu** na Reitschuli w domu wdowy p. **Friedricha**; robię podania i skargi tak do sądów jako i innych urzędów w trudnych i zawikłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallversicherungssachen), które muszą być dla tego samego z największą dokładnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego

Tondygroch,

koncesyonowany pisarz publiczny.

Domulium Czakanau (pow. Gliwicki) potrzebować będzie od Nowego Roku 1891 kilku jeszcze parobków i dziewczyn przy woskiem mycie i deputacie.

Dzielne robotniczeki umiejące haklować guziki (knefle) znajdują natychmiast zajęcia w Gliwicach, ul. raciborska N. 15